



# JAZZICA

Bywa tak, że Polska jest wspomniana w zagranicznym filmie. Czasem, zwiedzając jakiś kraj, natykamy się na ślady bytności naszych rodaków. O takich polskich akcentach mówimy: polonica. Analogicznie, o pamiątkach, dokumentach związanych z Warszawą – warsawiana, ich kolekcjonerzy i miłośnicy to warsawianiści.

Bystre oko fana jazzu wypatrzy pojawienie się muzyki jazzowego na ekranie filmowym, choćby ujęcie trwało kilka sekund. Takie epizody i wzmianki o jazzie nie mają jeszcze nazwy. To znaczy nie miały, do dziś. Niniejszym felietonem, usurpując sobie prawa autorskie, inicjuję nazwę tego zjawiska – są to JAZZICA. Wyraz ten w wymowie ładniej brzmi, gdy nieco ubezdźwięczniony spółgłoski „zz”, upodobniając go jednocześnie fonetycznie do imienia żeńskiego i zarazem tytułu przepięknej ballady Herbiego Hancocka.

Są filmy o jazzie, jemu poświęcone i z nim, niejako w roli głównej. Jest ich, niestety, niewiele. Najważniejsze to: *Bird* Clinta Eastwooda, *Round Midnight* Bertranda Taverniera, *Mo' Better Blues* Spike'a Lee, *New York, New York* Martina Scorsese. Dalej może jeszcze być *Lulu On The Bridge* Paula Austera. Ważnym filmem jest też nasz *Był jazz* Feliksa Falka, opowiadający o początkach tej muzyki w stalinowskiej Polsce. Później jazz schodzi na pozycje drugoplanowe i epizodyczne, choć czasem ważne i wyraźnie zauważalne. Tak dzieje się chociażby w *Good Night And Good Luck* George'a Clooneya, gdzie w studiach CBS, a także w klubie, wielokrotnie i wspaniale śpiewa Dianne Reeves. Prześmieszna jest scena z filmu *Gorące strzelby* (*Blazing Saddles*) Mela Brooksa, gdy Cleavon Little jako Bart jedzie konno i z offu dobiegają dźwięki

big bandu. Po chwili okazuje się, że orkiestra Counta Basiego w pełnym składzie (z Freddie Greenem) siedzi na pustej prerii i gra *April In Paris!* Nieśamowicie! Bart wita się z Basiem i jedzie dalej... Tymczasem utwór się kończy i tyle... Cały Mel Brooks (notabene jego rodzina wywodzi się z Białegostoku, w jednym z filmów jest postać, menago, Max Białystock).

Jazzowych epizodów jest już więcej. Przytoczę kilka. W filmie *Niemoralna propozycja* (reż. Adrian Lyne) Robert Redford zaprasza Demi Moore na swój multimilionerski statek. Dobiegają jazzowe nuty na fortepianie. Kamera zatacza krąg i okazuje się, że pianistą jest Herbie Hancock! Niedawno natomiast wypatrzyłem, w filmie *Przebudzenia* (reż. Penny Marshall) z Robinem Williamsem i Robertem De Niro, że jednym z pacjentów w szpitalu, gdzie rozgrywa się akcja filmu, jest Dexter Grodon. Przez chwilę gra nawet na fortepianie. Jest też *Terminal* Stevena Spielberga. Główny bohater Victor Navorski (Tom Hanks) przyjeżdża z Krakowii do Nowego Jorku po autograf Benny'ego Golsona. Po znanych nam perturbacjach, gdy wreszcie udaje mu się wyjść z lotniska, kieruje się do klubu, gdzie gra Golson, prawdziwy.

W filmie *Żółty szalik* Janusza Morgensterna w sekwencji ze świątecznego bankietu kolędę gra Leszek Możdżer, śpiewa aktorka Justyna Szafran (znana chociażby z *Balu* w operze Tuwima z muzyką Możdżera).

Nie można nie wspomnieć wspaniałej kreacji aktorskiej Michała Urbaniaka w *Moim rowerze* Piotra Trzaskalskiego.

Jest też mnóstwo muzyki filmowej pisanej przez jazzmanów. Trzeba powiedzieć o fenomenalnej ilustracji muzycznej Milesa do filmu *Winda na szafot* Louisa Malle z Jeanne Moreau. Jest tego dużo. Proszę nie mieć mi za złe, że przedstawiam subiektywną, wybiórczą selekcję.

Wspomnę naszych jazzowych filmowców. Wiadomo – Komeda. *Nóż w wodzie* Polańskiego, *Do widze-*

*nia, do jutra* Morgensterna, w scenie w klubie Komeda gra na pianinie. Ważne są też jego *Etiudy baletowe*. Nie będę już wymieniał tego, co napisał w Hollywood.

Liderami naszej muzyki filmowej są Andrzej Kurylewicz i Jerzy Duduś Matuszkiewicz. Skomponowali muzykę chyba do setek filmów. Najśłynniejsze są „ich” seriale *Lalka* i *Polskie drogi* (Kuryła) oraz *Wojna domowa*, *Czterdziestolatek* i *Stawka większa niż życie* (Dudusia). Przy okazji, temat w czołówce Klossa (ten słynny) gra na saksofonie altowym Włodzimierz Nahorny. Włodek Nahorny też pisał muzyki filmowe, na przykład do Pełni Janusza Kondratiuka i *Rewizji osobistej* Witolda Leszczyńskiego. W tym ostatnim jest genialna scena ze Zdzisławem Maklakiewiczem o kukułkach... Polecam! Do kultowej *Konopielki* Leszczyńskiego muzykę napisał Wojciech Karolak. Jest też taki film Bogdana Baera *Niech żyje miłość* z muzyką Jana Ptaszyna Wróblewskiego. Często pojawia się tam zespół jazzowy, w którym na trąbce gra główny bohater (aktor Marek Probosz), a na basie piszący te słowa (sic!). Już bardziej współcześnie – Włodek Pawlik i *Wrony* (reż. Dorota Kędzierzawska) oraz *Rewers* (reż. Borys Lankosz).

Jazzmani piszą świetne piosenki: *Jej portret* (Nahorny), *Poranne łyż* (Zbigniew Jaremko), *Przyszli o zmroku*, w wersji instrumentalnej *Cantabile in h* (Krzysztof Dębski), przykładowo wymienię tylko trzy, miejsca brak...

Muzycy jazzowi są bardzo często zapraszani do sesji nagraniowych. To już idzie w tysiące... Bardzo często rozpoznaję Henryka Miśkiewicza na saksofonie altowym, czasem sopranowym. We wspomnianym już *Moim rowerze* solo na kontrabasie gra Robert Kubiszyn. W *Baby są jakieś inne* Koterskiego gra trio Andrzeja Jagodzińskiego. Istny róg obfitości.

To wszystko są JAZZICA.

Tak sobie pomyślałem, że skoro już wylądowaliśmy godnie i z honorem w niszy, to powinniśmy zadbać o wszelką kultywację naszej muzyki i o przejawy aktywności jej twórców. Nikt za nas tego nie zrobi. Zatem chwalmy się i popularyzujmy JAZZICA!

A może by tak to wszystko gdzieś jakoś pozbiierać? Jeśli są chętni, to poproszę o kontakt.

PS

Nie mogę sobie odmówić i nie napisać tu o kilku moich ulubionych muzyczno-filmowych polonicach. W *Pół żartem, pół serio* Billy'ego Wildera postać grana przez Marylin Monroe to Sugar Kane Kowalczyk. Z kolei Tony (ten od Marii) w *West Side Story* jest synem emigrantów, jego matka jest Szwedką, a ojciec Polakiem. I już na koniec, w filmie *The Miracle of the Bells* z 1947 roku Frank Sinatra śpiewa utwór *Ever Homeward*, angielską wersję starej polskiej piosenki *Powrót* Kazimierza Lubomirskiego. Później nagrał to zarówno w języku angielskim, jak i polskim. Tyle, dziękuję za uwagę.

Mariusz Bogdanowicz

Na stronie [www.mariuszbogdanowicz.pl](http://www.mariuszbogdanowicz.pl) znajdziecie archiwum felietonów Mariusza Bogdanowicza opublikowanych do tej pory na łamach TopGuitar.